Na świecie, ale nie ze świata

Walcząc z wrogami

> Bo wszystko, co jest na świecie, pożądliwość ciała i pożądliwość oczu, i pycha życia, nie jest z Ojca, ale ze świat – 1 Jan. 2:16.

W naszych czasach, gdy ambasador wysyłany jest do obcego, lecz przyjaznego kraju, jego zadanie jest przyjemne. Może poznawać lokalną kulturę i zwyczaje. Może uczyć się o historii i tradycjach narodu, w którym jest gościem. Być może, jego dzieci będą uczęszczać do lokalnych szkół, uczyć się języka i zawierać trwałe przyjaźnie. Jeżeli jednak ambasadorowi powierza się misję w kraju wrogim, jego zadanie ma zupełnie inny charakter. Musi zachować dyplomatyczny dystans do obcego rządu i jego przywódców, starając się o ile to możliwe znaleźć wspólne płaszczyzny porozumienia. Ambasador taki musi dbać o swe bezpieczeństwo a niejednokrotnie jest dodatkowo chroniony przez służby bezpieczeństwa. Nie może się asymilować z ludźmi i goszczącym go narodem.

Chrześcijanie są ambasadorami Chrystusa (2 Kor. 5:20), a ich sytuacja jest nawet bardziej niebezpieczna, niż sytuacja ambasadora wysyłanego do wrogiego kraju. Wiemy, że nie istnieje płaszczyzna porozumienia między naszym królem, a księciem tego świata, Szatanem. Wiemy, że nasi wrogowie codzienne nas atakują, dążąc do naszej porażki, a nawet duchowej śmierci. Mimo to, żyjemy tutaj i musimy tu pozostać aż do czasu, gdy nasze dzieło wykonywane dla Pana dobiegnie końca. Apostoł Paweł opisał naszą sytuacje w następujący sposób: „Albowiem nie mamy tu miasta trwałego, ale tego przyszłego szukamy” (Hebr. 13:14). Musimy przez pewien czas żyć jak niemile widziani, a nawet znienawidzeni przybysze w obcej ziemi, aż zostaniemy wezwani do naszego wiecznego, niebiańskiego domu.

Od wielu wieków Chrześcijanie zdają sobie sprawę z istnienia trzech głównych wrogów: świata, ciała i diabła. Zobaczmy, jak możemy się uzbroić przeciwko każdemu z nich.

Wróg pierwszy: świat

Apostoł Jan napisał mądre słowa ostrzeżenia do swych braci: „Nie miłujcie świata ani tych rzeczy, które są na świecie. Jeśli kto miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojca” (1 Jan. 2:15). Na świecie wiele jest rzeczy dobrych i prawych. Żyją szlachetni ludzie, którzy poświęcają swój czas pomagając osobom chorym i będącym w potrzebie. Majętni filantropi oddają wielkie sumy pieniędzy na rozwój edukacji, żywność dla ubogich i walkę z chorobami na całym świecie. Mimo tych pięknych wyjątków, świat zdominowany jest przez egoizm i pychę. Św. Jan ostrzegał nas przed tym duchem, gdy pisał: „nie miłujcie świata”. Prawo rządzące światem może być podsumowane w następujący sposób: „najpierw ja, ponieważ na to zasługuję”, „ujdzie mi to płazem”. Jest to pierwszy ze sposobów, w jaki świat nas atakuje.

W przeciwieństwie do tych zasad, chrześcijanin jako ambasador nie może postępować według reguł rządzących tym światem. Nie możemy działać bezprawnie, ani nawet sprawiać pozorów takiego działania. Musimy postępować według Prawa Bożego, które najlepiej jest określane jako Prawo Miłości. Oto, jak zdefiniował je Jezus:

> „Będziesz miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej, i z całej siły swojej, a bliźniego swego, jak siebie samego” (Łuk. 10:27).

Najlepszą obroną przed subtelnymi atakami i sidłami świata, nakłaniającymi do pychy i egoizmu, jest skupienie się na rozmyślaniu, w jaki sposób możemy wykonywać służbę dla Boga, Jego ludu oraz bliźnich. Takie ustawiczne wypełnianie umysłu szlachetnymi myślami pomoże wyprzeć z naszego życia pokusę płynięcia ze światem i jego duchem pychy i egoizmu. Cennym eksperymentem pozwalającym zbadać stan naszego serca w tym względzie jest sprawdzenie, jak często w ciągu dnia rozmyślamy o własnych potrzebach i pragnieniach, a ile czasu zajmuje nam zwracanie uwagi na potrzeby innych, rozmyślanie jak być lepszym sąsiadem, przyjacielem, członkiem rodziny czy też współpracownikiem, zwłaszcza, jeżeli ktoś drugi ma większe potrzeby niż my sami. Jednak prawdziwe otrzeźwienie przynosi dopiero uzmysłowienie sobie, ile razy rzeczywiście wykonaliśmy ten gest pomocy, o którym wcześniej tylko myśleliśmy.

Drugą płaszczyzną, na której następuje atak świata, to standardy niemoralności. Poziom moralny społeczeństwa raptownie spada od ostatnich kilku dekad. Seks, narkotyki i przemoc zdają się zastępować dotychczasowe synonimy pragnień wielu ludzi: rodzinę, wspólny obiad czy samochody. To, co kiedyś utrzymywane było w tajemnicy i zazdrośnie strzeżone przed innymi, obecnie jest eksponowane i akceptowane, a nawet spotyka się z zachętami, w miarę jak środki przekazu promują akceptację w miejsce powściągliwości, celebrytów i uprawianie sportu zamiast charakteru oraz chęć szokowa-

nia zamiast honoru i prawości.

Chrześcijanin ma prowadzić życie niezgodne z ziemskimi standardami. Na podobieństwo ryby płynącej pod prąd rwącej rzeki, Chrześcijanin powinien zachować styl życia w harmonii z najwyższymi standardami Pisma Świętego skodyfikowanymi w dziesięciu przykazaniach oraz pokazanymi w życiu naszego Pana i apostołów. Chrześcijanin powinien być przykładem dla innych. Jego sprawiedliwe postępowanie powinno być pochodnią dla innych w czasie dni ostatecznych: „A to wiedz, że w dniach ostatecznych nastaną trudne czasy: Ludzie bowiem będą samolubni, chciwi, chełpliwi, pyszni, bluźnierczy, rodzicom nieposłuszni, niewdzięczni, bezbożni, bez serca, nieprzejednani, przewrotni, niepowściągliwi, okrutni, nie miłujący tego, co dobre, zdradzieccy, zuchwali, nadęci, miłujący więcej rozkosze niż Boga, którzy przybierają pozór pobożności, podczas gdy życie ich jest zaprzeczeniem jej mocy; również tych się wystrzegaj” (2 Tym. 3:1-5). Apostoł pisał dalej: „Lecz ty poszedłeś za moją nauką, za moim sposobem życia, za moimi dążnościami, za moją wiarą, wyrozumiałością, miłością, cierpliwością” (2 Tym. 3:10). Jaki wspaniały przykład i jakie zadanie do wykonania! Początkiem jest świętość w małych rzeczach, dzień po dniu, a następnie rozszerzenie jej na wszystkie obszary naszego życia. Rezultatem tego będzie Boża chwała oraz porażka naszego pierwszego wroga, świata.

Apostoł Jan, który miał wiele do powiedzenia o naszych trzech wrogach, napisał:

> „Nie dziwcie się, bracia, jeżeli was świat nienawidzi” (1 Jan. 3:13).

Ci, którzy postrzegają świat jako wroga i sprzeciwiają się jego wpływom w swoim życiu, nie spotkają się z docenieniem lub nagrodą z jego strony, ale ze znacznie bardziej cenną aprobatą ze strony Mistrza.

Wróg drugi: ciało

> „Bo wszystko, co jest na świecie, pożądliwość ciała i pożądliwość oczu, i pycha życia, nie jest z Ojca, ale ze świata” (1 Jan. 2:16).

Apostoł Jan napisał, że świat wykorzystuje pożądliwości i pragnienia ciała jako sposób ataku na Chrześcijanina w celu uniemożliwienia mu pobożnego życia. Jednakże prawdziwy Chrześcijanin nie jest cielesny. Prawdziwi Chrześcijanie stanowią sumę wyższych nadziei, celów i ambicji. Prawdziwi Chrześcijanie określani są przez swą nową wolę, której pragnieniem jest podobieństwo do Chrystusa o toczenie wojny ze światem i ciałem. Św. Paweł opisał tego wewnętrznego, prawdziwego Chrześcijanina jako nowe stworzenie:

> „Tak więc, jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe” (2 Kor. 5:17).

Apostoł opisał walkę pomiędzy nową naturą i ciałem:

> „Wiem tedy, że nie mieszka we mnie, to jest w ciele moim, dobro; mam bowiem zawsze dobrą wolę, ale wykonania tego, co dobre, brak; albowiem nie czynię dobrego, które chcę, tylko złe, którego nie chcę, to czynię. A jeśli czynię to, czego nie chcę, już nie ja to czynię, ale grzech, który mieszka we mnie” (Rzym. 7:18-20).

W ten sposób św. Paweł opisał swą podwójną „naturę”: zewnętrzne „ja”, albo inaczej ciało, oraz prawdziwe „ja”, albo inaczej „nowe stworzenie”. Apostoł przyznał, że to zewnętrzne „ja” czyni nie to, co on chce, a wynika to z grzechu, „który mieszka we mnie”. Były chwile, gdy ciało apostoła zwyciężało jego nową naturę. Chociaż jego nowa natura przegrywała niektóre bitwy, to jednak w ostatecznym rozrachunku św. Paweł wyszedł zwycięski z tej walki, ponieważ nigdy się nie poddał. W naszym przypadku walka ta również musi trwać całe życie i podobnie jak w przypadku apostoła, niektóre bitwy będą przegrane. Możemy jednak zwyciężyć w tej wojnie, o ile nigdy się nie poddamy.

Wróg trzeci: diabeł

Apostoł Piotr bardzo ostrzegał przed tym ostatnim, lecz najpotężniejszym wrogiem:

> „Bądźcie trzeźwi, czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, chodzi wokoło jak lew ryczący, szukając kogo by pochłonąć” (1 Piotr. 5:8).

Apostoł Paweł również zdawał sobie sprawę z tego zagrożenia, w związku z czym wskazał właściwy sposób obrony:

> „Gdyż bój toczymy nie z krwią i z ciałem, lecz z nadziemskimi władzami, ze zwierzchnościami, z władcami tego świata ciemności, ze złymi duchami w okręgach niebieskich. Dlatego weźcie całą zbroję Bożą, abyście mogli stawić opór w dniu złym i, dokonawszy wszystkiego, ostać się. Stójcie tedy, opasawszy biodra swoje prawdą, przywdziawszy pancerz sprawiedliwości i obuwszy nogi, by być gotowymi do zwiastowania ewangelii pokoju, a przede wszystkim, weźcie tarczę wiary, którą będziecie mogli zgasić wszystkie ogniste pociski złego; weźcie

> też przyłbicę zbawienia i miecz Ducha, którym jest Słowo Boże. W każdej modlitwie i prośbie zanoście o każdym czasie modły w Duchu i tak czuwajcie z całą wytrwałością i błaganiem za wszystkich świętych” (Efez. 6:12-18).

„Zbroja Boża” była szeroko omawiana w wydaniu Styczeń/Luty 2009 niniejszego magazynu. Zbroja ta składa się głównie z elementów defensywnych, za wyjątkiem miecza ducha, który przedstawia Słowo Boże. Jako Chrześcijanie rozważający Słowo Boże, musimy pozwolić, aby Pismo usuwało błąd, umiejętnie posługując się jego prawdą. W tym celu konieczne są dociekliwe badania, podobnie jak ziemscy żołnierze nie zostaną wysłani na front, dopóki nie zaznajomią się ze swą bronią. „Lecz Chrystusa Pana poświęcajcie w sercach waszych, zawsze gotowi do obrony przed każdym, domagającym się od was wytłumaczenia się z nadziei waszej” (1 Piotr. 3:15). Wiedząc w co wierzymy i dlaczego w to wierzymy, będziemy lepiej przygotowani na udzielenie odpowiedzi tym, którzy nas będą o to pytać.

Dwiema najpotężniejszymi broniami Szatana jest zwątpienie i zniechęcenie. Szatan planuje zagnieździć zwątpienie w naszym umyśle i sercu, łącznie z wątpliwościami co do prawdy Słowa Bożego, że Boża miłość przetrwa błąd, zwątpienie, czy Bóg w ogóle ma z nami do czynienia. Jeżeli pozwolimy, aby te ziarna wątpliwości rosły swobodnie, przekształcą się w zniechęcenie a nawet mogą prowadzić do duchowej depresji. Jaka jest prawidłowa obrona?

Ze wszystkich defensywnych broni wymienionych przez apostoła Pawła, jedna zasługuje na szczególną uwagę: modlitwa. Żaden żołnierz nie weźmie udziału w walce bez środków komunikacji, za pomocą których może łączyć się ze swym oddziałem lub dowództwem. Modlitwa to nasza droga komunikacji z Wodzem naszego zbawienia oraz z Tym, który wysłał nas jako swych ambasadorów. Nie pozwólmy aby minął choć jeden dzień bez odświeżającej i wzmacniającej łączności z niebiańskim Ojcem i naszym Panem Jezusem: „Bez przestanku się módlcie” (1 Tes. 5:17).

Św. Jakub napisał: „Przeto poddajcie się Bogu, przeciwstawcie się diabłu, a ucieknie od was” (Jak. 4:7). Wyobraźmy to sobie! Otrzymaliśmy moc aby sprawić, że nasz budzący grozę przeciwnik, Szatan, uciekł w reakcji na stawiony mu opór. Stawiajmy więc opór Szatanowi.

Wnioski

Większość ambasadorów korzysta z „immunitetu dyplomatycznego” który zabezpiecza ich przed nękaniem, złym traktowaniem i ściganiem za naruszenie praw goszczącego ich kraju (za wyjątkiem najpoważniejszych przypadków). Ambasadorzy Chrystusa nie korzystają z takiej życzliwości goszczących ich krajów na tym świecie. Muszą być nie tylko ambasadorami, ale również Chrześcijańskimi żołnierzami, gotowymi do samoobrony przed wszelkimi atakami ze strony przeciwników.

Naśladowcy Chytrusa żyją na świecie, ale nie są ze świata. Nie możemy kierować się światowymi sposobami myślenia ani dążyć do osiągnięcia sukcesu na świecie, ale musimy skupiać swe myśli i uczucia na rzeczach w górze (Kol. 3:2). W ten sposób będziemy w stanie pokazać innym, że nie żyjemy w zgodzie ze światowym postępowaniem i sposobem myślenia.

Świat może nienawidzić nas tak, jak nienawidził Jezusa (Jan. 15:18), ale oznaczać to będzie, że dobrze wypełniamy swą misję jako ambasadorzy Chrystusa. Walka toczyć się będzie zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz, tak jak miało to miejsce w przypadku apostoła Pawła: „Bo nawet wtedy, gdy przybyliśmy do Macedonii, ciało nasze nie zaznało żadnego odpoczynku, lecz zewsząd byliśmy uciśnieni walkami zewnątrz, obawami od wewnątrz” (2 Kor. 7:5). Nasi wrogowie – świat, ciało i diabeł – atakują nas od środka, zaś wpływy świata i diabeł atakują nas od zewnątrz. Musimy walczyć z tymi trzema wrogami dopóki wojna się nie skończy a my nie przetrwamy jak zwycięzcy.

Naprzód, żołnierze Chrystusa!

Megacz Joe